

Pasterzował w Sromowcach Wyżnych

W wsi nie spotka się osoby, dla której ks. kanonik Józef Kosibowicz byłby osobą nieznaną. Główna z ulic nosi jego imię. Jest wraz z Olgą Małkowską wymieniany jednym tchem jako najbardziej zasłużony dla Sromowiec Wyżnych. Zasługą miejscowego Koła Gospodyń Wiejskich jest wznowienie wydanej w 1947 r. książki „Pod korcem”, poświęconej ks. Kosibowiczowi, która znajduje się w każdym domu we wsi na poczesnym miejscu. To był kapłan, o którym już za jego życia nie mówiono inaczej jak o świętym.

Urodził się 6 marca 1863 r. jako bliźniak (siostra Maria) w Wieprzu k. Andrychowa. Rodzina była bardzo biedna, pracowali praktycznie na wyżywienie, żyli – jak to się wówczas mówiło – na komornym. Pamiątką po ojcu, z którą się nie rozstawał, był pięknie kaligrafowany i oprawiony, bardzo obszerny zbiór modlitw.

Gimnazjum skończył w Wadowicach – utrzymywał się z korepetycji, często głodując, czego młody organizm nie wytrzymał i chorował na dolegliwości żołądkowe, z latami się pogłębiające. Po maturze wstąpił do Seminarium Duchownego Księży Misionarzy w Krakowie na Stradomiu. Studia teologiczne skończył na Uniwersytecie Jagiellońskim, a święce kapłańskie udzielił mu 15 lipca 1889 r. kardynał Albin Sas Dunajewski w katedrze na Wawelu. Syn biednego szewca i wiejskiej wyrobniczy został księdzem; marzenie rodziców spełniło się.

Przed objęciem ekspozytury w Sromowcach Wyżnych ks. Kosibowicz był kapelanem księ-



Anastazja Znaniec – wnuczka siostry ks. Kosibowicza z krucyfiksem, pamiątką po księdzu

później przywiózł z sobą do Sromowiec Wyżnych. – *Wież była mała, może było z 80 numerów* – wspomina Anastazja Znaniec, wnuczka siostry ks. Józefa Kosibowicza. – *Aby uniknąć rozdrobnienia gospodarstw, ludzie na wsi zawierali małżeństwa łączące dwie rodziny. Syn z jednego domu brał za żonę córkę z drugiego, a jej brat żenił się z siostrą szwagra. Małżeństwa zawierano niemal wyłącznie wśród swoich. Nie podobało się to księdzu wujkowi i o zgodę na małżeństwa wysyłał pisma do biskupa. Ubolewał nad tym, ale nie było we wsi napływowch ludzi.*

Sromowce Wyżne były ekspozyturą, czyli kościołem filialnym parafii w Maniowach. Kościół, który ks. Józef Kosibowicz zastał na miejscu, był już trzecim z kolei. Pierwszy był drewniany i stał na końcu wsi nad brzegiem Dunajca. Długo

Był bardzo skromny, chciał wszystkich przyciągnąć do Boga, zapobiegał kłótniom rodzinnym i sporom sądowym. Był takim cudownym ojcem, który naprawdę gromadził wszystkich wokół siebie, starszych i młodych – wspomina Anastazja Znaniec.

Pomagał parafianom, sobie ujmując. Razem z Olgą Małkowską sprawił, że młodzi szli do szkół; ze wsi pochodzili profesorowie, księża, sędzia – wspomina mieszkanka. – *Na mszę szedł nieraz boso, bo buty były podarte* – mówi pani Anastazja. – *A jak ksiądz z Maniów zostawił mu pieniądze na buty, zaraz wydał je na dzieci będące w potrzebie. Każdego rozumiał, nigdy o nikim źle nie powiedział, był świętym pod każdym względem.*

Zawsze i do końca był ze swoimi parafianami. Tak było w 1939 r., gdy wybuchła wojna. – *Mama poszła do wuika do ra-*



Spoczywa wśród swoich parafian w Sromowcach Wyżnych

- Mama posłała do wujka pó ratunek, bo wszyscy ze wsi uciekali. „Jak idziecie, to wszyscy idziemy, ja swoich owieczek nie zostawię” - powiedział, i w tym momencie przez okno przeleciała wystrzelona kula, która do tej pory tkwi w futrynie - mówi Anastazja Znaniec. - Wujek uciekał z nami do lasu przed Niemcami i Słowakami. Tam w lesie, w miejscu zwanym przez nas sromowską Sajbą ludzie się modlili, odmawiali różaniec, a wujek spowiadał na pniaku. Z kościoła zabrał z sobą Przenajświętszy Sakrament i udzielał Komunii Świętej. Później na polecenie okupanta wrócili do swoich domostw, a ks. Józef przez cały czas prowadził posługę duszpasterską. Ogromnie lubił dzieci, które uczył religii. Był prawdziwym kapłanem, zawsze gotowym do posługi. Często z daleka, o różnej porze, przychodzili do niego ludzie z potrzebami. Nie odmawiał, jak trzeba było zbierał się i szedł z pomocą.

Ksiądz kanonik Józef Kosibowicz przez 54 lata niósł posługę kapłańską. Zmarł 21 stycznia 1943 r. Spoczął na cmentarzu w Sromowcach Wyżnych.

Tekst i fot.

RYSZARD M. REMISZEWSKI

stwa Czartoryskich w Woli Justowskiej pod Krakowem i razem katechetą w miejscowej wiejskiej szkole ludowej. Tam trochę podreperował zdrowie, ale nie do końca, gdyż boleści żołądkowe trapiły go już do końca. Wraz ze śmiercią księcia Marcelgo Czartoryskiego skończyła się rola ks. Kosibowicza jako kapelana. Ksiądz w darowiznie przekazał swemu kapelanowi piękne stylowe biurko, kredens, stół, łóżko, parę krzesel i kilka religijnych obrazów, które

nie pozostał, zniosła go powódź. Drugi - również drewniany, zbudowano na wzgórzu, gdzie obecnie stoi murowany. Już za ks. Józefa erygowano w 1941 r. parafię w Sromowcach, której został pierwszym proboszczem. Wybudował nową plebanię, bo stara ledwo do zamieszkania się nadawała, pokrył dach i wieżę kościoła blachą cynkową, sprawił dzwon spiszowy, nadając mu imię św. Jana Chrzciciela, uporał się z żołądkiem i powiększył cmen-